Nr. 504. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 31 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
na dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

List z Wiednia.

Wiedeń, 29 października.

Baron Fejervary ogłosił wreszcie światu program, z takiem oczekiwany naprężeniem. Powszechne, tajne i jawne głosowanie, oddłużenie własności chłopskiej, parcelacja dóbr na wielką skalę, szeroka polityka przemysłowa, ochrona rękodzieł, bezpłatna i powszechna nauka w szkołach, konwersja długów urzędniczych, zabezpieczenie urzędników prywatnych, — słowem, wszystko, co kiedykolwiek i gdziekolwiek, jakikolwiek kandydat wyborczy przyrzekał. A jednak nie wszystko. Baron Fejervary smaruje miodem mieszczan i chłopów, obiecuje złote góry robotnikom, a pomija jedną tylko dotąd na Węgrzech wszechmocną warstwę magnatów. W tem właśnie tkwi wojowniczość programu, którego niedopowiedzianem hasłem jest: złamać przewagę magnacką na korzyść ludu. Tak szerokie zrównanie społecznych różnic, musi zresztą odbyć się czyimś kosztem; w tym wypadku kosztem magnatów i jeszcze złączonej z nimi plutokracji, dla której — skoro państwo staje się bankierem całej ludności — mało już miejsca w ustroju społecznym pozostanie. Krótko mówiąc: baron Fejervary zapowiada kary na tych, którzy stanęli na czele ruchu przeciwko prawom Korony, a nagrody tym, którzy dopomagają do zwalczenia ich. Ale wprzód muszą dopomódz. Baron Fejervary jest bowiem ministrem ściśle konstytucyjnym: chce jeno ustawy przedłożyć, rzeczą parlamentu będzie uchwalić je lub odrzucić. Gdyby sędziwy generał otrzymał był i przyjął od Korony polecenie zarzucenia wszystkich tych pięknych i ponętnych rzeczy i przeprowadzenia wyborów już na tle nowych ustaw, społeczny charakter Węgier zmieniłby się w ciągu kilku miesięcy. Tak, jak rzeczy stoją, przychodzi on do wyborców tylko z zapewnieniem, że jeśli oni wybiorą parlament, który to i to i jeszcze to uchwali, Korona nie odmówi tym uchwałom sankcji. Czy jednak uchwalą? Zdaje mi się, że mamy tu do czynienia ze złudzeniem, podobnem, jak u nas w kraju. Kto domaga się powszechnego głosowania: czy ci którzy już dziś są wyborcami, czy tamci, którzy dotąd głosu nie mają? Zdaje mi się że tylko tamci, ale jako że krzyczą bardzo głośno, posłowie nie rozróżniają głosów i nie wiedzą, skąd krzyk pochodzi. Nie sądzę, by dla dziś uprawnionych do głosu mieszczan węgierskich, szczególny urok miało prawo wyborcze robotników, lub by chłop węgierski ruszył do walki o prawo wyborcze dla parobków.

Baron Fejervary nie daje nic, a pozwala jeno wyborcom wziąć sobie wszystko.

Nie zadarmo jednak, bo w zamian za owe piękne rzeczy muszą podzielić się prawami politycznemi z wszystkimi tymi, którzy dotąd byli od tych praw wykluczeni.

Osią więc całego programu jest powszechne głosowanie: cała reszta programu byłaby tylko następstwem tego głównego postulatu.

Program wojowniczym jest w dwu kierunkach. Na dziś chce on przełamać siłę koalicji i doprowadzić rząd do zwycięstwa w kwestji aktualnej, w zatargu z koroną o armję; na przyszłość zaś chce siły polityczne narodu przesunąć w ten sposób, by interes ekonomiczny dominował zawsze nad interesem narodowym. Przewódcy koalicji, a w szczególności magnaci węgierscy, zmuszeni przeto są bronić się i na dziś i na przyszłość, bronić swego stanowiska i politycznego i społecznego, słowem — walczyć i o własną egzystencję i o dotychczasowe upaństwowienie swego narodu.

Baron Fejervary nie ułatwił więc sobie walki, ale ją utrudnił; dotąd koalicja mogła zawsze wycofać się przez jaką-taką chwilową kapitulację, dziś walczyć musi do upadłego, na śmierć i życie.

Z jednej strony jako agitator staje do walki rząd, obiecuje wszystko, czego tylko kiedykolwiek się domagano, w zamian za rezygnację ze ściśle określonych narodowych aspiracyj; z drugiej strony w imię tysiącletniej tradycji przemawiają do ludu ludzie o nazwiskach dotąd popularnych, których przodkowie za wolność narodową ginęli na rusztowaniach, a na ich czele syn wielkiego Koszuta, bożyszcze narodu, wcielenie jego wierzeń i nadziei.

Baron Fejervary przez wysunięcie na czoło programu powszechnego głosowania, nie ułatwił sobie sprawy, ale ją utrudnił. Powtarzam: uprawniony dziś do głosu mieszczanin czy chłop, nie ma powodu do zdobywania praw dla innych, ci zaś, którzy powszechnego głosowania pragną, w walce wyborczej dzisiejszej są bezsilnymi. Przyjmując mimoto powszechne głosowanie w program, baron Fejervary dowiódł, że nie o dziś tylko mu idzie, ale o przyszłość, bo trwałą porękę usunięcia na drugi plan spraw narodowych, widzi tylko w parlamencie, wyszłym z powszechnego głosowania. W ten sposób walka przenosi się więc na teren o wiele szerszy, a wynik jej rozstrzygającym będzie dla całej politycznej i społecznej przyszłości, dla całej struktury węgierskiego królestwa. *(r.)*.

Stan szkół średnich w Galicji.

III. Należy dalej, zdaniem komisji, uważać bacznie na to, co uczniowie czytają, a także nie pozwalać, aby uczęszczali do teatru na wszystkie przedstawienia, gdyż niektóre widowiska teatralne mogą się przyczynić silnie do przytępienia, nawet do zniweczenia zmysłu moralnego w młodym chłopcu. Dyrektorowie szkół powinni więc zakazywać bywać uczniom w teatrze na sztukach, które ich tylko zgorszyć mogą. Ale mimo to, uczeń, czytając potem w dziennikach krytykę tych sztuk, na które mu zakazano chodzić i wielkie jej pochwały, to choć jej nie zobaczy, ulegnie jej wpływowi, będzie o niej rozmyślał i będzie miała ona dla niego urok owocu zakazanego. Dopóki krytyka, dopóki społeczeństwo nie zdobędzie się na protest przeciw literaturze gorszącej i sprośnej, dopóki jej nie okaże oburzenia, ale owszem przyjmować ją będzie z pochwałami i zwykłą dziennikarską i teatralną reklamą, dopóty ta literatura w młodzież wsiąkać będzie, jak zaraźliwy miazmat, a władze szkolne i ich wpływy nie przeszkodzą szerzeniu się zarazy.

Dalej zwraca komisja uwagę rady szkolnej na to, aby wieczorki szkolne odbywały się tylko w murach szkolnych, a nie w salach publicznych, za zaproszeniami, a nieraz nawet za płatnymi biletami, chociażby na cel dobroczynny.

W końcu w nader ważnej sprawie wychowania religijnego, komisja, przez usta swego referenta, czyni następujące uwagi:

Zanik religijności musi iść w parze z brakiem dostatecznej znajomości religji. Znajomość zaś religji w naszych szkołach średnich związaną jest ściśle z samym systemem nauczania religji. Na systemie zaś naszym cięży ważny zarzut, że po ośmiu latach nauki puszcza młodego człowieka bez znajomości całokształtu elementarnych prawd wiary i etyki, czyli bez dostatecznej znajomości katechizmu. Przed paru laty sama młodzież wniosła memorjał, opatrzony licznymi podpisami, dopraszając się o zmianę systemu w tym kierunku, ażeby mogła ona w miarę swego dojrzewania, rozeznawać się tem lepiej w prawdach katechizmowych, wiążąc to, co było przedtem mechanicznie nauczane, z dojrzewającą swoją myślą, a to, co w teorji było podane, z życiem. To zaś domaganie się młodzieży jest tembardziej usprawiedliwione, im mniej się ona w tej mierze zaspokojoną być czuje w dzisiejszym systemie. A dość spojrzeć tylko na plan nauki religji, ażeby stwierdzić luki w tej mierze.

Mnóstwo uczniów, którzy tylko kończą cztery niższe klasy gimnazjalne, by iść później do praktycznych zawodów, pobierają naukę zasad wiary tylko przez jeden rok i to u wstępu do czterolecia, bo w klasie pierwszej. Trzy inne lata zajmuje liturgja i historja biblijna. W wyższem zaś gimnazjum, zamiast stopniowego nawiązania łącznej myśli między dawno porzuconym katechizmem, odrazu wtłacza się umysł, nie dość najczęściej przygotowany, w naukę dogmatyki będącej już jakby wyższem piętrem wiedzy religijnej i już przypuszczającą w uczniu dokładną znajomość fundamentów wiary. Czyż więc dziw, że w takim systemie katechizm staje się księgą nieznaną? czyż dziw, iż brak umysłowi tak kształconemu możności objęcia całokształtu zasad wiary i organicznego powiązania ich między sobą, co jest przecież warunkiem każdej wiedzy, a przedewszystkiem wiedzy religijnej.

Jakkolwiek nie naszą jest rzeczą wprowadzać reformy w nauce religji, to jednak za swój uważamy obowiązek zwrócić uwagę władz kompetentnych, z gorącą się zwracając prośbą do nich, by myśli nasze pod rozwagę wziąć zechciały. Jako środek zaradczy na niedostatki w tej mierze, możeby przyjąć należało system wprowadzony we Francji, a w Prusiech także, gdzie to od pierwszej do ostatniej klasy uczą katechizmu, rozszerzając go i pogłębiając w miarę rozwoju umysłu ucznia i dojrzewania. W ten sposób zadość się czyni potrzebie pedagogicznej i naukowej, domagającej się postępu i nowości, a zarazem przez ciągłe dopełnianie, umysł ucznia przyswaja sobie pozytywną wiedzę w jej całokształcie.

Druga zmiana a konieczna, tyczy się historji kościelnej. Jest jej stanowczo za mało; ale jeżeli z powodu innych nauk nie da się znaleźć dla niej więcej godzin, to w każdym razie to można zrobić i trzeba, żeby dawne dzieje, dawne sekty z dzisiejszem życiem nie związane, przechodzić jak najkrócej, a brać ile można obszernie historję Kościoła od Reformacji, wyłożyć ataki na chrześcijaństwo w wieku XVIII, a ile możności wyłożyć i zbić stanowisko dzisiejszych przeciwników Kościoła i ich argumenty.

Sprawozdanie swe kończy komisja wnioskami, które już przytoczyliśmy w sprawozdaniu z piątkowego posiedzenia Sejmu.

Bagienko.

Nulla dies sine linea!

Nałogowi oszczercy z domu naftowego, którzy dopiero przed kilku dniami zaryzykowali kalumnję, iż partja krakowska pragnie w głębi duszy (!) zwycięstwa Rosji nad Polską (!!!) targnęli się teraz na cześć Władysława hr. Zamoyskiego z Zakopanego. *Słowo Polskie*, to gracz wprawny i doświadczony w swem rzemiośle. Rzuca się więc na swe ofiary z zachowaniem wszelkich form kulturalnych i z reguły daje atakowi „ideowe“ pozory. Tak właśnie stało się i tym razem. Cała wiadomość o kursującej w poważnych (!) kołach pogłosce, iż hr. Zamoyski leczy się w sanatorjum dla chorych umysłowo i (równocześnie !!!) sprzedać chce Zakopane Hohenlohemu, osłonięta została pozorami patrjotycznej obawy o Podhale. W gruncie rzeczy — była to strzała zatruta, wypuszczona z zakopańskiego gniazda sykofantów na człowieka, którego wysoki poziom moralny i nieugięta niezależność wobec koterji, do rozpaczy doprowadza małe dusze miejscowego bagienka.

Władysław Zamoyski jest wyższy nad potwarze. Nikt rozsądny nie uwierzył też w autentyczność „pogłoski“ ani na chwilę. Niemniej w zdrowem społeczeństwie targnięcie się na cześć jednostki tej miary, musiało wywołać manifestacje oburzenia.

Dzienniki krakowskie nazajutrz po pojawieniu się napaści, zamieściły z własnej inicjatywy kategoryczne jej odparcie na podstawie informacyj, zasięgniętych u osób kompetentnych. Wszystko naturalnie okazało się fałszem. Jak niepodobną do wiary była kalumnja, rzucona przez *Słowo Polskie*, świadczy fakt, iż nawet *Kurjer lw.*, z zasady podejrzliwie usposobiony wobec wszystkiego, co nie jest skrojone na modłę radykalną, nazwał doniesienie organu Wszechpolaków niegodziwością i oświadczył, że ani na chwilę nie dał mu wiary. Szybkość faktycznego *dementi*, z jakiem wystąpiła prasa lwowska i krakowska, okazała się bardzo właściwą, gdyż, jak należało oczekiwać, dzienniki pruskie z lubością pochwyciły informację *Słowa*, okrywającą niesławą czyste imię znanego obywatela polskiego.

Następnie zabrała głos jedna z najczcigodniejszych Polek, pani Anna z Działyńskich Potocka z Rymanowa, jako znająca bliżej, niż ktokolwiek, działalność Wł. Zamoyskiego. Głos jej brzmi żalem i goryczą. Pani Potocka pisze, że hrabia Zamoyski jest ciężko chory fizycznie, a powodem choroby jest długoletnia, wytężająca i wyczerpująca walka o ziemię polską, walka, która tego silnego jak dąb, człowieka złamała i przedwczesną okryła siwizną. Uznając napastliwy artykuł *Słowa Polskiego* za akt oburzającej niewdzięczności wobec jednostki, która na cele narodowe i wogóle publiczne łoży bez wytchnienia swój czas, zdrowie, zdolności i środki materjalne, powiada pani Potocka z goryczą, że, jak Kolumb kajdany, każe sobie Wł. Zamoyski włożyć artykuł wszechpolskiego organu do trumny, do której może go zagnać przedwcześnie nadmiar pracy i zawodów, spowodowany miłością dla kraju.

Niebawem dorzucił swe zdanie o postępku *Słowa Polsk.* hr. Ludwik Dębicki, znany i ceniony publicysta. P. Dębicki zauważa, że „są to rzeczy zanadto grube na żart, zanadto głupie na oszczerstwo“, że jednak nie godzi się puszczać ich płazem bez napiętnowania, bo świadczyłoby to o zaniku zmysłu moralnego w społeczeństwie.

Cóż uczynił wobec powszechnej manifestacji oburzenia sam potwarca?

Zmuszone do napiętnowania swej własnej informacji, jako „zmyślonej i z gruntu nieprawdziwej“, *Słowo Polskie* zwaliło całą winę na dostarczyciela kalumnji, a samo, jak Piłat, umyło ręce. Ale opinja publiczna nie może pozwolić na takie wyłganie się z brzydkiej sprawy. Za napaść na cześć ludzką należy się pręgierz. Człowiek, na którego dobrą sławę targnął się lwowski organ Wszechpolaków, nie jest jakimś-tam zaściankowym działaczem, co do którego dopuszczalną jest nieznajomość osoby i pomyłka w sądzie. Tutaj w „pomyłkę“ nie uwierzą najnaiwniejsi. Kim jest Wł. Zamoyski, wie cała Polska. W Galicji, w Poznańskiem, w zaborze rosyjskim i na wychodźtwie znają to imię, którego dźwięk znaczy tyle, co dzielność, poświęcenie, bezinteresowność i praca — żelazna, niezmożona, nie znająca wytchnienia, będąca najwspanialszą i — niestety — najmniej praktykowaną w Polsce formą patrjotyzmu. Władysławów Zamoyskich mamy niewielu, kto wie, może w tym rodzaju nie mamy wogóle drugiego. Pismo polskie, zamieszczające „pogłoskę“ o zamierzonej sprzedaży majątku Prusakowi na rachunek człowieka, o którym wiadomo, że z a c e l ż y c i a postawił sobie utrzymywanie ziemi polskiej w rękach polskich i odzyskiwanie jej z rąk obcych, o człowieku, który uratował dziesiątki majątków polskich, stojących nad brzegiem przepaści, — pismo takie nie powinno się łudzić ani na chwilę, aby wierzono w jego czyste intencje.

Obowiązkiem prasy, wyrażającej prawdziwą opinję publiczną, było zaznaczyć to z całą dobitnością i uczyniwszy to — w potwarz wepchnąć z powrotem w gardło potwarcy. Co się też stało.

* * *

W tej samej sprawie otrzymujemy następujący list:

„Wyczytałem w *Czasie*, że *Słowo polskie* umieściło telegram swego korespondenta zakopańskiego, „iż hr. Władysław Zamoyski leczy się od dłuższego czasu w zakładzie dla umysłowo chorych (!) i że sprzedaje dobra swe Zakopane-Kościeliska magnatowi pruskiemu księciu Hohenlohemu.“ Są to rzeczy zanadto grube na żart, zanadto głupie na oszczerstwo. Nie godzi się ich czytać i przyjmować bez napiętnowania, bo świadczyłoby to o zaniku umysłu moralnego w opinji publicznej. Potwarz oddawna u nas jak i gdzieindziej bywa przywilejem dzienników radykalnych i przewrotowych; wystarcza ruszyć ramionami, splunąć i rzucić dantejskie *guarda e passa*. *Słowo polskie* do pism radykalnych nie chce należeć; częstokroć popisuje się walką z socjalistami. Podaje mimo to bez zająknienia wiadomość o jednym z najgorętszych patrjotów polskich baśń, w sobie sprzeczną: bo daje do myślenia, że jest w domu warjatów, a równocześnie, że wstąpił do tak zw. sprzedawczyków i daje zaprzeczenie całemu swojemu życiu, sprzedając Prusakowi klejnot Karpat polskich. Wszystko to *suaviter in modo*.

Jest w tem metoda i dawna tradycja. *Słowo Polskie* niema nic wspólnego z *Naprzodem*, którego rzemiosłem jest oskarżać o wszystkie niegodziwości i zbrodnie całe społeczeństwo polskie; ale organ demokratyczno-narodowy bierze spuściznę starych pism emigracyjnych centralizacji wersalskiej. Historja o Zakopanem — przypomina np. słynne oszczerstwo p. J. B. Ostrowskiego: „że ks ą-

---

(14)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

— Ale dlaczego? Co się stało?

— Nic.

— O nie, kotku, tobie coś jest.

— Mówię ci, że nic i to powinno ci wystarczyć.

Nastąpiła męcząca pauza. Przerwał ją pan radca, podejmując na nowo przerwany djalog.

— Bo widzisz, kotku, ja temu zupełnie nie jestem winien, że...

— No, proszę... Ty nie jesteś winien! Więc kto? Zapewne ten twój minister? Prawda? Minister? Oh, jakżebym rada była zobaczyć raz nareszcie tego twojego ministra!

Dla ścisłości muszę dodać, że na słowie „minister“ kładła pani Cerkowicz dziwny i dużo mówiący nacisk. Widać, że nie cieszy się on jej sympatją.

— Ależ pozwól, kotku, abym ci się wytłómaczył — bronił się małżonek z miną skruszonego grzesznika. — Nie myślisz chyba, abym ja...

— Naturalnie, ja nie myślę, ja nawet nie umiem myśleć! — zawołał „kotek“, wpadając mężowi w słowa, aby dać upust swoim nerwom wzburzonym — Ja jestem głupią, kapryśna, zwarjowana kobieta, która wogóle nawet nie wie, co to znaczy myśleć! Jestem dla wszystkich ciągle dzieckiem, którego nikt na serjo nie bierze i o które nikt się nie troszczy! Ja wiem, że wy wszyscy taką macie o mnie opinję! Nie staraj się mi zaprzeczać, bo ja wiem dobrze, co mówię! Ja wiem nawet jeszcze więcej! Choć uważacie mnie za głupie, rozkapryszone dziecko, ja jednak umię patrzeć, i tego mi nikt z głowy nie wybije, że tu się święci rzecz niedobra! Tak jest, mój panie małżonku, ja wiem, że jestem ofiarą sprytnie uknutej kabały! Nie rób no miny niewiniątka, bo to prawda, prawda i jeszcze raz prawda! Mnie nie omamisz pozorami, nie wywiedziesz w pole tym swoim ministrem, bo ja jestem święcie przekonana, że za tem wszystkiem ukrywa się zupełnie co innego...

— Ależ, kotku, co ty wygadujesz! Ja... ja miałbym ciebie oszukiwać?...

Dalszej rozmowy już nie słyszałam. Czułam, że lada chwila wybuchnę śmiechem i dlatego coprędzej opuściłam pole walki między małżonkami.

Przy kolacji pani domu była nieobecną. Z miny pana radcy poznałam, że rozmowa jego z żoną nie doprowadziła do pożądanego przez niego rezultatu. Był chmurny, zmartwiony i milczący. Kolacji prawie nie tknął, choć zawsze jadł dużo. Dzisiaj widocznie nie miał apetytu. Gdym go obserwowała i żal mi go było, i śmiać mi się chciało. Ale więcej stanowczo żałowałam go. To też, aby go trochę rozweselić, zaraz po kolacji zasiadłam do fortepianu i zagrałam kilka skocznych melodyj. Czy mu to pomogło? — nie wiem.

Dziwna rzecz doprawdy, że pani Cerkowicz która bez powodu wyprawia wciąż swemu mężowi sceny zazdrości, sama zachowuje się wobec mężczyzn jak kokietka, nieraz wprost wyzywająco. Każdemu chciałaby się podobać, każdego pragnęłaby znęć. Wogóle, na punkcie mężczyzn cierpi poprostu na manję kokieteryjności, tak, że wstyd mi nieraz iść z nią przez miasto, bo zachowuje się tak, jak pierwsza lepsza rozamorowana pensjonarka.

1 stycznia.

Dzięki dąsom i fochom pani radczyni, mieliśmy wszyscy popsute święta Bożego Narodzenia. A tak bardzo się na nie cieszyłam! Zły humor mojej chlebodawczyni trwał bez przerwy do wczoraj. Następstwem tego było, że nie mieliśmy zupełnie świąt. Nawet do kościoła w dniu Bożego Narodzenia musiałam pójść sama, bo pani domu oświadczyła, że czuje się niezdrową. W przeddzień wigilji zaś powiedziała, że nie chce od męża żadnych podarunków świątecznych, jak również, że nie życzy sobie drzewka. Oczywiście, stało się w myśl jej życzenia, a ku żywemu nieukontentowaniu służby, która wbrew tradycji, żadnych nie dostała podarków gwiazdkowych. Kolacja wigilijna była również nadzwyczaj skromna, bo tak życzyła sobie pani domu.

Wogóle, święta mieliśmy smutne. Byłam z tego powodu bardzo rozgoryczona. Szczególnie wieczór wigilijny najprzykrzejsze sprawił na mnie wrażenie, taki przy stole panował nastrój grobowy. Najbardziej żałowałam biednego radcy, z którego oczu wyczytałam, jak bardzo jest tem wszystkiem przygnębiony i zasmucony. Kolacji prawie nie tknął i przez cały czas nie przemówił ani jednego słowa. Pani domu również była zamyślona i milcząca, no — a ja oczywiście mimowoli dostroiłam się do nich. Czekałam tylko, kiedy nareszcie skończy się kolacja, przypominająca raczej stypę pogrzebową, niż wieczór wigilijny. Na szczęście, skończyła się bardzo prędko. Pożegnawszy panią domu i biednego radcę, udałam się natychmiast do mojego pokoju i tutaj, rzuciwszy się w ubraniu na łóżko, rozpłakałam się, jak dziecko. Czy ta kobieta jest warjatką, czy zła?

Wieczór sylwestrowy przyniół wreszcie tak upragnioną przez wszystkich zmianę w usposobieniu pani radczyni. Stało się to tak: Nad wieczorem usłyszałam nagle w pokoju pani domu stłumione łkanie. Co prędzej pobiegłam tam i ujrzałam rzecz, która mnie w pierwszej chwili przeraziła. Pani Cerkowicz leżała na podłodze, z włosami w nieładzie i oczyma, zaczerwienionemi od płaczu.

— Na miłość Boską, co pani jest?

— Jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwą — łkała biedna kobieta.

— O tak — potwierdziłam, kiwając smutnie głową — łaskawa pani jest istotnie bardzo nieszczęśliwa, bo czyni także innych nieszczęśliwymi. Lecz pytam: po co to wszystko? dlaczego pani bezpotrzebnie gnębi i siebie samą i drugich?

— Otóż to właśnie, co czyni mnie tak bardzo nieszczęśliwą — odpowiedziała, wybuchając na nowo głośnym, spazmatycznym prawie płaczem, pani domu. — Bez żadnego powodu zatruwam ciągle życie sobie i drugim. Lecz co ja na to poradzę! Mam już taką nieszczęśliwą naturę, której w żaden sposób nie mogę zmienić. Oh, gdybyś ty wiedziała, kochana Paulo, jak ja sama siebie nienawidzę, jak sobą pogardzam! Byłoby najlepiej, gdybym umarła!..

Zdjęta litością dla tej biednej, lecz rozkapryszonej kobiety, zaczęłam ją uspokajać.

— Ależ niech łaskawa pani — mówiłam — nie bierze sobie tego tak bardzo do serca. Błąd łatwo naprawić. Tylko trochę dobrych chęci, a przezwycięży pani w sobie nieszczęśliwe usposobienie i stanie się pani najlepszą w świecie kobietą.

— O, nie, nie, Paulo! Ty mówisz tak, aby mnie pocieszyć, ale ja wiem, że lepiejby było, gdybym umarła! Zwłaszcza ty nie możesz, nie powinnaś mi przebaczyć!...

— Ja? — zawołałam z najwyższem zdziwieniem. — Dlaczegoż ja właśnie? *(C.d.n.)*

Adam Czartoryski tańczył kadryla na balu u ambasadora rosyjskiego", lub inną potwarz Kulczyckiego z Rzymu: „że OO. Kajsiewicz i Semeneńko poszli złożyć hołd W. księciu rosyjskiemu i denuncjować biskupów polskich".

„Poważne koła w Zakopanem" obecnie rzucają bez namysłu podobne hańby na tego, którego c łe życie było zbyt może gwałtowną walką z Prusakami, czyhającymi na naszą ziemię, czy wtedy, gdy doznał banicji z rodzinnego zamku w Kurniku, czy wtedy, gdy doprowadził do słynnego sądu międzynarodowego o Morskie Oko. Czy te „poważne koła zakopańskie" o tem nie wiedziały, czy też korespondent wraz z redakcją *Słowa polskiego* próbuje, o ile dałoby się wznowić dawną praktykę klubowych i spiskowych oszczerstw? Niepierwsza to próba; wszak niedawno czytaliśmy w *Słowie polskiem* korespondencje z Warszawy, przedstawiające wnuka Zygmunta Krasińskiego jako tego, który śpiewa „Boże cara chrani" — w kontuszu; lub niecne drwiny „ze zdziecinniałego starca", arcypasterza djecezji, który zniósł 20-letnie wygnanie, a dziś ojcowskie daje przestrogi rzemieślnikom i młodzieży, aby uwodzić się nie dała — sam zaś w sprawie języka polskiego podniósł głos do cara.

Ani arcybiskup Popiel, ani Adam Krasiński, ani Władysław Zamoyski nie potrzebują obrony; le z moralność publiczna, cześć narodowa wymaga, aby podobne rzemiosło systematycznego oszczerstwa należycie napiętnować. Jako stary dziennikarz, zapytuję się, czy istnieje Towarzystwo dziennikarzy polskich, czy okrom zbierania składek na emerytury, Towarzystwo to zakłada sobie strzedz godności publicystyki polskiej. Jeśli kiedy to teraz byłoby obowiązkiem Towarzystwa fakta podobne poddać pod należyty sąd. Proszę przyjąć wyrazy poważania.

Ludwik Dębicki.

Jaworów 23 października.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 31 października.

Teatr miejski: „Chopin", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Wystawa wyrobów tkackich. Od godziny 8 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzuem przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (31): Wolfganga. — Godzimira. — (18): Łuki jew. Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, noce chłodne, w dzień ciepłota łagodniejsza; w Galicji zachodniej: Zmienne pochmurzenie, słabe wiatry, chłodno.

Z życia towarzyskiego. W kościele Panny Marji w Krakowie odbędzie się w dniu 14 listopada o godzinie 11 przedpołudniem ślub Stanisława Henryka hr. Badeniego, syna marszałka kraju, z panną hrabianką Jadwigą Plater Zyberkówną, córką Stanisława i Heleny z ks. Czartoryskich.

Mianowania. Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w II gimnazjum w Tarnopolu, Romana Cieglelskiego tymczasowym nauczycielem głównym w żeńskim seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach.

Z armji. Pułkownik Karol Strzechowski przeniesiony z 75 do 21 pp. Major Aleksander Truszkowski przeniesiony z 31 p. art. dyw. do 1 p. art. korp. Dowódcą 36 pp. obr. krajowej w Kołomyi mianowany podpułkownik Emil Liszka ze Złoczowa.

Obiad. U namiestnika odbył się trzeci obiad poselski na 40 nakryć, w którym, oprócz gospodarstwa, wzięli udział: księża arcybiskupi Szeptycki i Simon, b. namiestnik Moraw br. Herman Loebl, gubernator Banku austrowęgierskiego dr. Leon Biliński, prezes akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, b. wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Jan Lidl, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, posłowie na Sejm krajowy: Jerzy hr. Baworowski, Tytus Buynowski, Michał Glidziuk, Stanisław Jędrzejowicz, Andrzej ks. Lubomirski, dr. Stanisław Łazarski, ks. Wiktor Mazikiewicz, Stanisław Niezabitowski, dr. Stanisław Schätzel, Tadeusz Starzyński, dr. Franciszek Tomaszewski, Mieczysław Urbański, Jan Urbański, Adolf Vayhinger, ks. Adam Wesoliński, Leonard Wiśniewski, Eustachy Zagórski, Bolesław Żardecki, pułkownik i szef sztabu generalnego Fryderyk Gerstenberger Reichsegg, posłowie do Izby deputowanych Rady państwa: dr. Władysław Dulęba i dr. Michał Grek; radcy dworu i profesorowie uniwersytetu: dr. Henryk Kadyj, dr. Kazimierz Morawski, radca dworu dr. Ignacy Dembowski, radca dworu i dyrektor kolei państwowych Stanisław Rybicki, radca namiestnictwa Karol Franz, radca rządowy i dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski, radca Wydziału krajowego Jan Antoniewicz, dyrektor Kasy oszczędności dr. Jan Kanty Steczkowski, starosta Szczęsny Cieński, sekretarz namiestnictwa Michał Rawski.

Krzyż w dzień Zaduszny zamiast wieńca zdobi już od szeregu lat groby naszych najdroższych, dzięki inicjatywie „Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych". Myśl, rzucona przed kilku laty przez ten „Związek", okazała się tak trafną, zdrową i piękną, odpowiedziała w tym stopniu uczuciom, potrzebom i przekonaniu ogółu katolickiego, że zwyciężyć musiała. Dzięki temu też zwyczajowi wyrugowany został nareszcie obcy i gorszący, a bezmyślny zwyczaj zbytkownego przystrajania i oświecania grobów; w miejsce tego przynosimy na groby krzyż skromny z czterema lampkami, w którego cenie mieści się już ofiara na Mszę św. za duszę naszych zmarłych i jałmużna dla ubogich. Dochód z rozsprzedaży krzyżów w dzień Zaduszny pozwala „Związkowi katolickich Towarzystw dobroczynnych" zaspakajać najważniejsze potrzeby ubogich naszego miasta; udział w dochodach przy tej rozsprzedaży stanowi dla każdego z Towarzystw naszych poważną rubrykę w budżecie dochodów.

„Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych" nie wątpi więc, że i w tym roku publiczność nasza pozostanie wierną temu zwyczajowi i, w miejsce wieńców, tłumnie kupować będzie krzyże. Podobnie, jak w poprzednich latach, tak i tego roku ze względu na wielkie potrzeby i wzmagającą się nędzę, cena zwykłego krzyża o czterech lampkach wynosić będzie 4 korony.

Krzyże większe po 4 korony nabywać można w dniach 1 i 2 listopada u bram cmentarzy Łyczakowskiego i Janowskiego w osobnych namiotach Związku, lub wcześnie można składać na nie ofiary i nabywać przekazy w cukierniach: Bienieckiego, Wierzbickiego, w księgarniach: Seyfarta i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w handlu Drexlera i Zborowicza, wreszcie w Czytelni katolickiej. (ul. Czarnieckiego L. 1 II p.)

Krzyże mniejsze po 2 korony kupować można tylko u bramy cmentarza Janowskiego.

Żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych odprawione zostanie w kościele archikatedralnym obrz. łać. 4 go listopada o godz. 9 rano.

Dziki „towarzysz." Michał Góral, zarobnik, przechodząc wczoraj przed południem przez plac Krakowski w chwili, kiedy przez ten plac przesuwał się prowadzony przez księdza kondukt pogrzebowy, przedrzeźniał śpiewy pogrzebowe towarzyszących konduktowi pobożnych, oraz wyśmiewał śpiew księdza eskortującego zwłoki. Zgorszona tem prowokacyjnem zachowaniem się „towarzysza" publiczność, przytrzymała draba co i majestatu śmierci uszanować nie chce i oddała go w ręce policji, która osadziła go w aresztach.

Schwytany włamywacz. Agent policji Peleszczuk przytrzymał wczoraj niejakiego Eugeniusza Debelskiego, lat 23, nie trudniącego się niczem, w chwili kiedy za pomocą haka, usiłował włamać się na strych realności pod l. 3 przy ul. Inwalidów. Przy rewizji, znaleziono w kieszeniach Debelskiego 25 kor. gotówką, lusterko, dwa kluczyki, dwa scyzoryki i luźne perełki.

Miły lokator. Wczoraj w południe, przyszedł Chrystjan Riess, majster szewski do mieszkania swojego lokatora Józefa Leji, wyrobnika i upomniał się o zaległy czynsz. W odpowiedzi na to Leja uderzył Riessa dwa ręką w twarz, a następnie chwyciwszy kopyto, uderzył go nim dwa razy w głowę, kalecząc go dolegliwie. Emila Weisgerbera, kelnera i Józefa Suchego, zarobnika, którzy zaatakowanemu gospodarzowi chcieli przyjść z pomocą, rozszalały Leja również pobił i pokaleczył, odgrażając się, że w nocy wszystkich ich trzech pomorduje. Z policji wysłano ajenta z żołnierzami w celu sprowadzenia awanturnika na inspekcję, ten jednak widocznie wczas zwąchał pismo nosem i umknął z domu.

Znowu nożowcy. Józef Marynowski, murarz, posprzeczał się wczoraj w południe na ul. Sieniawskiej z Józefem Siemińskim, również murarzem, w ciągu zaś kłótni Siemiński pchnął Marynowskiego nożem w lewą pierś, zadając mu ranę sięgającą do płuc. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiozło rannego do szpitala powszechnego w stanie bardzo groźnym.

Nagła śmierć. Na udar serca, zmarł wczoraj wieczorem o godzinie 8, w mieszkaniu p. K. P., przy ulicy Krupiarskiej l. 5, Juljusz Małuszyński, urzędnik asekuracji krakowskiej.

Pierścionek złoty z szafirem, otoczonym 7 bryiancikami, wartości 200 koron, skradziono wczoraj ze stoliczka, stojącego przy łóżku w pokoju hotelu „Corso", na szkodę Krystyny Schwartzównej.

Złotą bransoletę, zgubioną wczoraj w sali „Sokoła" (macierzy) podczas przedstawienia, może odebrać właścicielka u p. Romana Galasiewicza, mieszkającego przy ul. Marka l. 8.

Kradzież bielizny. Ubiegłej nocy zakradli się nieznani sprawcy na strych realności pod l. 50 przy ul. Sobieskiego, należącej do p. R. Neuhausa i skradli na szkodę jego i lokatorów, znaczną ilość bielizny. wartości kilkaset koron.

Z kraju.

Stanisławów. *(Pożegnanie dyr. Terlikowskiego).* Dnia 17 bm. grono nauczycielskie tut. I gimnazjum żegnało w murach zakładu, ustępującego swego kierownika, p. Terlikowskiego, przeniesionego na własną prośbę do Lwowa, na dyrektora VII gimnazjum. W imieniu grona przemówił najpierw krótko, a serdecznie prof. Teofil Erben, który, podniósłszy zasługi ustępującego dyrektora około tut. zakładu, złożył mu w imieniu swojem i grona, podziękowanie za życzliwość i wyrozumiałość, okazaną gronu, w ciągu swego 7 letniego kierownictwa i życzył mu powodzenia na nowem stanowisku. Następnie z tytułu długoletniej służby w tut. zakładzie, jakoteż z tytułu kierownictwa zakładem równorzędnym ruskim, pożegnał opuszczającego swój posterunek w Stanisławowie, p. Terlikowskiego, dyrektor gimnazjum II, dr Sabat, który zaznaczywszy niezwykłą pracowitość i sumienność w pełnieniu obowiązków p. Terlikowskieho, wyraził wreszcie żal, że traci w nim także swojego najbliższego kolegę z urzędu.

„Przyjmując przed niedawnym czasem naczelne stanowisko w zakładzie równorzędnym — mówił dyrektor Sabat — cieszyłem się tą nadzieją, że będę pracował na wspólnej niwie razem z człowiekiem wytrawnej pedagogicznej wiedzy, wielkiej światłości, a przedewszystkiem wielkiego taktu politycznego, tak niezbędnego w dzisiejszych chwilach rozterek i waśni narodowych. Byłem pewny, że wspólną naszą pracą, a zgodą i miłością te dwa zakłady równorzędne, będą sobie wciąż siostrzycami rodzonemi, że wspólnem, a zgodnem działaniem potrafimy w te dwa ciała wlać jedną duszę."

Rozczulony do łez dyrektor Terlikowski, w serdecznej przemowie podziękował gronu i dyr. Sabatowi, za ciepłe słowa i życzliwości i zapewnił, że zachowa mile w pamięci chwile, spędzone w tut. zakładzie i mieście, wreszcie prosił, aby grono w imieniu jego serdecznie pożegnało młodzież.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice, na tle melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Ostatni i pożegnalny występ Henryka Drzewieckiego, oraz występ Margot Kaftalównej.

Jutro w środę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Birbant", trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (na ogólne żądanie) „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Ernesta Cammaroty oraz występ Margot Kaftalównej i Heleny Oleskiej.

We czwartek, z powodu dnia zadusznego, początek o godzinie 8 wieczorem, po cenach dramatu, „Widma" („Dziady"), dzieło muzyczne w 4 obrazach Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Rozpocznie „Taniec szkieletów", poemat symfoniczny C. Saint Saens'a, wykona orkiestra teatralna.

W piątek, po raz pierwszy (nowość) „Mały Eyolf", sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego. Pożegnalny występ Ernesta Dammaroty.

Z prasy. W Rzeszowie zaczął wychodzić *Tygodnik rzeszowski.*

Z opery.

Po całym szeregu wznowień oper obcych, pojawiła się onegdaj na scenie pierwsza w tym sezonie opera polska — tak zawsze miły i drogi sercu naszemu „Straszny dwór" Moniuszki. Dlaczego tak późno, dlaczego dopiero teraz? — nie wiem. Prawdopodobnie działał tu wzgląd na kasę, albo właściwiej nieufność nowej dyrekcji ku publiczności lwowskiej, nieufność, złączona z obawą, czy opera polska, tyle już razy grana i słyszana, zdoła wśród tej publiczności rozbudzić równie żywe zainteresowanie, jak np.: „Cavalleria", „Pajace", „Aida" i „Żydówka". Jeżeli istotnie to tylko było powodem, że opera polska pojawiła się na scenie polskiej dopiero po kilkunastu wieczorach, poświęconych wyłącznie produkcji operowej obcej, to publiczność nasza dowiodła w niedzielę chyba niezbicie, że nieufność dyrekcji nie miała podstawy i uzasadnienia, bo teatr był prawie po brzegi zapełniony, widownia wyglądała tak, jakby nie Moniuszkę śpiewano, ale któregoś z najbardziej cenionych, a i modnych kompozytorów zagranicznych. Spodziewać się też należy, że pouczona wczorajszem doświadczeniem dyrekcja opery lwowskiej nie da nam już odtąd zbyt długo czekać na inne dzieła kompozytorów polskich, że po „Strasznym dworze" usłyszymy „Halkę", „Verbum nobile", a może, może i „Hrabinę", że po Moniuszce przyjdą inni, a z nimi inne dzieła z bogatej dla tych, którzy chcą i umieją dobrze szukać oryginalnej produkcji operowej. Tego się nietylko spodziewać, ale tego wręcz domagać się należy, bo polska scena operowa powinna polskiej przedewszystkiem służyć twórczości, choćby nawet tu i ówdzie trzeba było zrezygnować z sukcesów finansowych. Chociaż i to rzecz bardzo względna, czy „ryzyko" będzie tak wielkie, jak to się zwykle w takich okazjach głosi. Do oper polskich nie potrzeba śpiewaków obcych, którzy zawsze najpoważniejszą w budżecie wydatków stanowią pozycję, co więcej — obejdzie się także bez pierwszorzędnych gwiazd śpiewaczych polskich, również bardzo drogich. Byle całość była dobra, byle duch utworu należycie był w ansamblu śpiewaczym wyrażony, a publiczność nietylko będzie zadowolona, ale i wdzięczna, bo pozna literaturę muzyczną, i to naszą, rodzimą. A o to właśnie chodzi, gdyż raz trzeba zrozumieć, że scena operowa ma te same zadania, co scena dramatyczna, to jest — ma być odźwierciedleniem twórczości operowej, że innemi słowy: opera, to przedewszystkiem muzyka, a potem śpiewacy, tak samo, jak dramat, to przedewszystkiem literatura dramatyczna, a potem dopiero aktorzy. Tymczasem w operze naszej — nie mówię specjalnie o obecnym sezonie operowym, ale wogóle — stosunek jest odwrotny: pokazuje się jaknajwięcej „gwiazd" światowych i półświatowych, a jaknajmniej dzieł muzycznych. Zapewne, są tacy, jest nawet bardzo wielu takich, którzy idą do teatru jedynie dlatego, że śpiewa ten lub ów rozgłośny tenor, ta lub owa znakomita śpiewaczka, ale większość publiczności idzie do teatru, aby się rozkoszować samą muzyką, samą operą, i zupełnie nie potrzebuje tego rodzaju przynęty, jak wypisanie tłustemi literami na afiszu nazwiska jakiegoś zamorskiego śpiewaka lub śpiewaczki.

Tak było i na „Strasznym dworze". Śpiewali sami dobrzy znajomi, śpiewały nawet nie żadne znakomitości, a jednak publiczności zgromadziło się tyle, jakby to był występ jakiej obcej trupy operowej, która zjechała hen gdzieś z za gór, z za mórz, aby uraczyć śpiewem swoim galicyjskich profanów, dobrych i znających się na rzeczy tylko o tyle, o ile umieją zachwyt swój wyrazić brzęczącą monetą. A dalej — grano nie co innego, tylko „Straszny dwór", i to na trzy dni przed feralnym w życiu każdego przeciętnego śmiertelnika „pierwszym". Mimoto publiczność stawiła się w imponującym naprawdę komplecie i z pewnością nie żałowała swego przybycia, o czem zresztą świadczyły najwymowniej rozlegające się raz poraz oklaski, jak również powtórzenia najbardziej ulubionych aryj. Bo trzeba także dodać, że śpiewano „Straszny dwór" bardzo ładnie, bardzo starannie i ku ogólnemu zadowoleniu. Tylko orkiestra była wczoraj w wielu miejscach za głośna, skutkiem czego głuszyła numera zbiorowe, a solistów zmuszała do śpiewu forsownego. To też przy następnych przedstawieniach zdałoby się, nawet koniecznem byłoby więcej cieniowania, tembardziej, że twórca „Halki" nie należał do kompozytorów, dla których orkiestra jest wszystkiem, śpiewak zaś jeno deklamującym apendiksem.

Z solistów najwięcej zbierał oklasków p. Drzewiecki w roli Stefana, bo też śpiewał wybornie, a i w ruchach jego i wogóle w grze samej nie było tego, co zawsze, przymusu sztuczności i nienaturalności. Arję z kurantami musiał artysta, zmuszony nieustającymi brawami, powtarzać. Dzielnie sekundował mu w roli Zbigniewa p. Jeromin, śpiewak zawsze bardzo staranny i mile słuchany. W niewielkiej roli Jadwigi wystąpiła pani Oleska. Sympatyczna powierzchowność, piękny, świeży i dźwięczny głos, odpowiednia charakterystyka i wcale swobodna gra — zjednały młodej, a niezwykle utalentowanej artystce ogólne uznanie. Dumka w odsłonie trzeciej odśpiewana była bardzo pięknie i z należytem cieniowaniem. Rolę Hanny śpiewała pani Łopatyńska, ogółem bardzo dobrze, lecz niekiedy krzykliwie. Świetnym w całem tego słowa znaczeniu Stolnikiem był p. Okoński, który grał i śpiewał tak wybornie, że żałość doprawdy należy, iż tego utalentowanego artystę widzimy i słyszymy na scenie tak rzadko. Rzetelne słowa uznania należą się pp. Fedyczkowskiemu (Maciej), Paszkowskiemu (Skołuba) i Malawskiemu (Damazy). Chóry i balet wypadły bardzo dobrze.

Ogółem „Straszny dwór" udał się i artystom i dyrekcji, a więc zarówno pod względem artystycznym i finansowym. Dla dyrekcji powinno to stanowić zaletę w wyżej podanym kierunku. *(c).*

SEJM.

Kronika sejmowa.

Sprawa parcelacji. Komisja reform agrarnych obradowała w sobotę do późnej nocy nad przedłożeniem parcelacyjnem Wydziału krajowego. Po zagajeniu dyskusji przez p. Sękowskiego. zabrał głos w kwestji formalnej p. Żardecki i wskazując na to, że już trzeci tydzień Sejmu upływa, a komisja agrarna w sprawie przedłożenia o parcelacji kilka już odbyła posiedzeń i sprawę już należycie omówiła, należałoby więc już przystąpić do wyboru referenta dla tego przedłożenia i proponuje p. Hupkę.

P. Hupka składa oświadczenie, że stanowczo referatu w tej sprawie przyjąć nie może, subkomitet bowiem przyjął wprawdzie proponowany przez komisję sposób załatwienia przedłożenia Wydziału krajowego o parcelacji, nie przyjął jednak przedłożonego mu zarazem programu reform agrarnych w kraju uznając większością głosów chwilę obecną za nieodpowiednią do przedkładania Sejmowi takiego programu. Ponieważ mowca tego zapatrywania większości subkomitetu nie podziela rozwój bowiem stosunków wskazuje na kwestję ustalenia programu polityki agrarnej Sejmu jako naglącą, przeto nie może zrzec się swobody wypowiedzenia swego zdania pod tym względem w Sejmie i dlatego nie może przyjąć tego referatu. Stawia wreszcie formalny wniosek, by wybrać p. Skałkowskiego na referenta i prosić go o przedłożenie komisji jednomyślnie powziętych uchwał subkomitetu.

Po wyborze p. Skałkowskiego referentem, przedłożył on komisji uchwały, streszczające się w tem, że co do akcji kredytowej uznał komitet za wystarczające te rezolucje, które na wniosek referenta spraw Banku krajowego, Hupki, uchwaliła komisja bankowa, a które były już podane w *Dzienniku* Co do akcji ustawodawczej proponuje subkomitet polecić Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji przedłożył sejmowi projekt ustawy parcelacyjnej na podstawie obowiązku przedkładania planu parcelacyjnego.

Wnioski te wszystkie uchwalono, jak również uchwalono wytyczne zasady projektowanej ustawy.

Koło sejmowe polskie odbyło wczoraj kilkugodzinne posiedzenie obradując nad kwestją parcelacji. Dyskusja była nader ożywioną, przemawiało bowiem kilkunastu mowców, gdy o godzinie 10 wieczór okazało się, że jeszcze kilku mowców zapisanych jest do głosu, dalszą dyskusję odroczono do piątku. Obrady były ściśle poufne, szczegółów przeto podać nie możemy.

Urlop. P. Marszałek udzielił p. Wincentemu Gnoińskiemu dłuższego urlopu.

Deputacja stolarzy. Wczoraj zjawiła się w kuluarach sejmowych deputacja stolarzy lwowskich prowadzona przez pp. Czerniawskiego i J. Szczurkowskiego i złożyła na ręce posłów lwowskich petycję domagającą się ukrócenia konkurencji wytwarzanej stolarzom przez lwowski zakład karny.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielstwu ludowemu w Brzeżanach i Złoczowie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Rawa ruska na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, maliniaku i wiszniaku (p. Wereszczyński).

Sprawozdanie ustne komisji górniczej o wniosku posła Gorayskiego w przedmiocie zniżenia taryf kolejowych dla ropy galicyjskiej (p. Gorayski). Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji urzędników szpitala powszechnego we Lwowie w sprawie wydania kaucyj służbowych (p. Wurst).

Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczenia gmin Borysław i Tustanowice do kategorji gmin, podlegających ustawie krajowej z 3 lipca 1896 p. Buynowski).

Następnie sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu jasielskiego, złoczowskiego, brodzkiego, brzeskiego i żydaczowskiego (p. Wereszczyński).

Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli oraz wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie lub podwyższenie emerytury, darów z łaski itp. (p. Tomaszewski).

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1904 i preliminarzu tego funduszu na rok 1906 (p. Skałkowski).

Na dziś zwołano — komisję administracyjną i parlamentarną (9 rano), szkolną (5).

Pocieszający objaw.

W czasie, gdy agitacja ruska przeciw wszystkiemu, co polskie, agitacja, opierająca się na fałszu i nienawiści przybiera tak ogromne rozmiary, pocieszającym objawem jest fakt wyboru Polaka, nietylko radnym, ale naczelnikiem gminy. Oto w Martynowie nowym, w powiecie rohatyńskim, w gminie, zamieszkanej pół na pół przez Polaków i Rusinów, wybrany został jednogłośnie naczelnikiem gminy Klemens hr. Dzieduszycki, poseł na Sejm krajowy.

Jest to również dowód, że lud umie oceniać i uznać dobrą wolę i szlachetną pracę tych, którzy się nim zajmują. A hr. Klemens Dzieduszycki od dwudziestu pięciu lat ludem tym serdecznie się zajmował, szedł mu zawsze z pomocą i radą, jak z drugiej strony, nigdy nie szukał dla popularności dróg niezgodnych z jego przekonaniem. Przez szereg lat pracując rzetelnie, wielu włościan wyzwolił ze szpon lichwiarzy, wyrabiając im pożyczki na dogodnych warunkach z banków, utworzył w gminie szkołę pod kierunkiem zakonnic z Rodziny Marji, dom gminny ze spichrzem gromadzkim nabył dla gminy, stworzył kanał odwadniający, postarał się o utworzenie poczty w miejscu, i t. d. Założył też dobrze rozwijające się Kółko rolnicze, czytelnię, a obecnie powstaje tam warsztat dachówki cementowej.

To też osoba jego i nazwisko otoczone są w całej okolicy powszechną czcią, której wyrazem był onegdajszy wybór na naczelnika gminy.

Pocieszający ten objaw jest najlepszą ilustracją skarg ruskich, a zarazem poważną wskazówką, jak łatwo przy dobrej woli, pracy i wytrwałości, wyrwać lud ruski z rąk jego nieproszonych opiekunów.

Ale trzeba chęci, pracy i wiary!

Rewolucja w Rosji.

W Królestwie.

(Tel. wł. Dz. Polsk).

Warszawa. Banki, fabryki i inne zakłady zamknięte. W kilku miejscach przewrócono wozy tramwajowe i podpalono. W prowincjonalnych miastach strejk się również szerzy. Szczególnie krytyczna jest sytuacja w Łodzi i okolicy, gdzie strejkuje przeszło 100 000 robotników.

Kraków. (Tel. pryw.). *Czas* popołudniu otrzymał od swego korespondenta warszawskiego następującą wiadomość: sklepy otwarte, ruch zwykły, tylko wieczorem mniejszy. Ulicami przeciągają gęste patrole. Większe fabryki stoją, mniejsze pracują. Onegdaj prócz *Gońca* dzienniki nie wyszły. Wydawano tylko dodatki z telegramami. Dziś (w poniedziałek) prawdopodobnie wyjdą. Jak długo potrwa strejk kolejowy niewiadomo. Przypuszczają, że się może skończy jutro (we wtorek).

Łódź. Sklepy pozamykane. Kilka sklepów, które były otwarte zniszczono. Kilka tysięcy demonstrantów przeciąga ulicami i niszczy flagi, wywieszone z powodu święta dworskiego. Wczoraj wojsko dało kilka strzałów ślepych.

Łódź. (Tel. wł.). Aresztowano tu stu żołnierzy, którzy odmówili posłuszeństwa i nie chcieli strzelać do tłumów.

Warszawa. Ze Zgierza donoszą, że żołnierze nie chcieli strzelać do uczniów szkoły handlowej, którzy urządzili demonstrację i wznosili okrzyki, a następnie po wzniesieniu okrzyku na cześć żołnierzy rozproszyli się.

Warszawa. Na Pradze zabito 1 żandarma.

W Finlandji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Helsingfors. Wczoraj proklamowano strejk na kolei finlandzkiej, łączącej Petersburg z granicą finlandzką.

Helsinsfors (Biuro Ritzana). Robotnicy zatrzymali przemocą wczoraj wieczór trzy osobowe pociągi w Wyborgu, zmusiwszy personal do odczepienia maszyn. Pociągi uległy wskutek tego kilkugodzinnemu spóźnieniu.

W caracie.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Tel. wł.). Z Witebska donoszą, że zbuntowała się tam żeńska słu-

żba domowa. Kilka służących chodziło od domu do domu i nakłaniały wszystkie inne służące do zaniechania pracy. Przywódczynie ruchu aresztowano i w drodze administracyjnej skazano na dotkliwe kary więzienia.

Petersburg. (Tel. wł.). Deputacja agentów policyjnych przybyła wczoraj do komitetu wykonawczego studentów rewolucjonistów i prosiła o pozwolenie odbycia zgromadzenia niezadowolonych policjantów w uniwersytecie. Zgromadzenie to odbędzie się dziś.

Odessa. (Tel. wł.). Z Tyflisu donoszą, że ks. Napoleon złożył godność generała-gubernatora Erywaniu i powraca do Rosji. Oświadczył on, iż dane mu pełnomocnictwa nie wystarczą do uspokojenia zbuntowanych prowincyj. Następcą jego zostanie generał kozaków, Jankiewicz, który rozruchy w Tyflisie we krwi tłumów utopił.

Petersburg. Z prowincji nadchodzą ciągłe wiadomości o rozszerzaniu się strejku i o rozruchach. W kilku miejscach przyszło do krwawych starć. Szczególnie krwawe sceny rozgrywały się w Rydze i Rewlu. W Rydze onegdaj wojsko dało kilka salw. Wiele osób jest poranionych strzałami i szablami.

Petersburg. Na cały czas trwania strejku kolejowego rząd zniósł cło od mięsa przywożonego z zagranicy morzem.

Rewel. Strejkujący w żaden sposób nie chcą odstąpić od żądań politycznych. Wojsko strzelało, przyczem 45 osób zginęło, a około 70 jest rannych.

Petersburg. (Tel. wł.) Liczbę bądź to dobrowolnie, bądź pod przymusem strejkujących, obliczają na 7 miljonów ludzi.

Paryż. Pewien członek partji socjalno-rewolucyjnej oświadczył wobec jednego z dziennikarzy, że wie, iż żadna z partji politycznych w Rosji nie kieruje obecnym ruchem i że właśnie z powodu tego braku organizacji rząd rosyjski jest tak bezradny i nie wie, przeciw komu ma występować.

Odessa. Wśród wielu trudnych do stwierdzenia pogłosek rozeszła się wczoraj wieść, że załoga floty Czarnego Morza, pozostająca pod dowództwem admirałów Birilewa i Szuklina zbuntowała się po odjeździe do Azji Mniejszej i wymordowała dowódców. Flota miała wrócić już do Sebastopola i wywiesić flagę rewolucyjną. Fakt że z Sebastopola niema żadnej wiadomości wskazuje, że pogłoska ta nie zasługuje na wiarę. Wszystkie polityczne depesze podlegają zresztą ścisłej cenzurze władz. Gubernator wydał obwieszczenie, zapowiadające represalja wobec strejkujących robotników a także wobec aptekarzy, którzy chcą zamienić apteki na stacje opatrunkowe dla rannych. Ruch kolejowy w części podjęto. Wczoraj odeszły stąd dwa pociągi pod osłoną wojska. Połączenie telegraficzne z Petersburgiem jeszcze przerwane.

Petersburg. Onegdaj w Odessie przyszło do ogromnych zajść. Wejście do uniwersytetu obsadziło wojsko. Masy robotnicze przeciągają ulicami. Wszędzie zamykają sklepy, kawiarnie i restauracje. Wozy tramwajowe zatrzymywano i przewracano. Przy ul. Richelieuego strejkujący zbudowali barykady. Kozacy dali kilka salw i zdobyli barykady. Walka na barykadach odbywała się także w innych stronach. Dwieście osób jest zabitych, a przeszło 200 jest poranionych. Barykady kozacy zdobyli dopiero nad wieczorem. Przystępu do portu strzeże wojsko.

Berlin. Z Odessy donoszą, że nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć ofiar onegdajszych starć. Dostępu bowiem do szpitali i cmentarzy strzeże policja, nikogo nie wpuszcza i nie daje nikomu wyjaśnień. Na każdy sposób liczba zabitych i rannych jest bardzo znaczna. Władze nie ufają piechocie i trzymają ją w koszarach. Do uśmierzenia zaś rozruchów używają wyłącznie kozaków i żandarmerji. Pewien student, widząc zbliżających się kozaków, wszedł na barykadę i wygłosił do nich przemowę, aby zamiast mordować swoich braci, przyłączyli się do walki o wolność. Kozacy odpowiedzieli czterema salwami, przyczem wiele osób zginęło. Tłum schronił się do kamienic, dokąd wpadli za nim kozacy, wdzierając się aż do mieszkań prywatnych. W ten sposób wiele mieszkań prywatnych zostało zniszczonych. Uciekający kryli się aż po strychach.

Konstytucja w Rosji.

Z Petersburga nadeszło urzędowe potwierdzenie, iż car uległ wreszcie radom Wittego, przyjął program liberalny, zamianował Wittego prezydentem gabinetu, **wydał ukaz, którym nadał dumie władzę ustawodawczą, a wszystkim poddanym swobody obywatelskie.** Wszystkie klasy ludności są uprawnione do wyborów do dumy. Sądy doraźne będą wszędzie zniesione. Witte odniósł więc zupełne zwycięstwo i otrzymał pełnomocnictwo tak szerokie, że w istocie można go nazwać dziś dyktatorem Rosji.

Rewolucja osiągnęła swój cel, Rosja otrzymała konstytucję. Nie mamy dotychczas jeszcze szczegółów ukazu carskiego i nie wiemy, jaki zakres ta konstytucja obejmuje, gdyż słowa, iż „car przyznał swym poddanym swobody obywatelskie", są bardzo elastyczne, ale w każdym razie nowy ukaz carski jest wielkim krokiem naprzód na drodze ku wolności ludów, podległych berłu rosyjskiemu. Czy atoli nowy konstytucyjny ukaz carski uspokoi wzburzone w Rosji umysły i zadowoli je — to jeszcze wielkie pytanie...

Z Petersburga telegrafują nam, iż zwycięstwo Wittego wcale nie było łatwe. Jeszcze w niedzielę o godz. 11 w nocy opowiadał swym przyjaciołom, że nie zdołał w Peterhofie uzyskać żadnych ustępstw. Udało się mu to wczoraj i wczoraj też pojawił się ukaz carski, zapowiadający konstytucję.

Witte postanowił był utworzyć gabinet z ludzi popularnych, znanych jako zwolenników konstytucji, przyrzekając im, że zmieni natychmiast ustawę o Dumie, rozszerzy jej konstytucję, oraz przyzna ludności szerokie swobody obywatelskie. Wszyscy ci politycy jednak, do których Witte się zwrócił, odmówili swego współudziału w stworzeniu nowego gabinetu, oświadczając Wittemu otwarcie, że nie wierzą w żadne przyrzeczenia.

Witte więc udał się raz jeszcze wczoraj do Peterhofu, aby nakłonić cara, by wobec stosunków, panujących wewnątrz Rosji, ogłosił ukaz, zapowiadający konstytucję. Podnieść należy, że także Trepow doradzał carowi, aby usłuchał rad Wittego. Car jeszcze się opierał, ale silna organizacja rewolucyjna, a szczególnie strejku kolejowego, a nadto wiadomość, iż do strejku przyłączają się urzędnicy, przeraziła cara i jego dwór. Gdy nadto generałowie donieśli, iż w korpusie oficerskim z każdą chwilą wzmaga się wrzenie, reakcyjni doradcy cara potracili głowy, a car uwolniony od ich podszeptów, uległ radom Wittego. Witte więc zwyciężył i ukaz carski się ukazał.

Dziś Witte, oparty na tym ukazie i mając nieograniczone pełnomocnictwo, będzie mógł przekształcić zupełnie dzisiejsze stosunki w Rosji i uczynić z niej europejskie państwo konstytucyjne.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Petersburg. Wydany wczoraj w południe komunikat pet. ag. tel. opiewa: **Dziś (poniedziałek) wieczorem pojawi się manifest carski, mianujący hr. Wittego prezydentem ministrów ze zadaniem zjednoczenia funkcji rządowych. Manifest nadto ogłosi nadanie swobód obywatelskich, przyznanie Dumie państwowej władzy ustawodawczej i rozszerzenie prawa wyborczego do Dumy państwowej.**

Petesburg. (Pet. Ag. tel.). Manifest carski zaczyna się od następujących słów:

„My Mikołaj II., z Bożej łaski car samodzierżca wszechrosyjski i t. d. ogłaszamy wszystkim naszym poddanym, co następuje:

Niepokoje i rozruchy w naszych stolicach i we wielu innych miejscowościach naszego państwa napełniają nasze serce wielkim i ciężkim bolem. Szczęście rosyjskiego władcy jest nierozerwalnie złączone ze szczęściem ludu, a cierpienie ludu jest, cierpieniem władcy.

Z obecnych ruchów może wyniknąć rozstrój narodowy, niebezpieczeństwo dla nienaruszalności i jedności naszego państwa. Ciężący na naszem monarszem posłannictwie doniosły obowiązek skłania nas do użycia wszelkich sił i władzy w celu przyspieszenia końca tych dla państwa tak niebezpiecznych niepokojów. Rozkazuję właściwym władzom poczynić kroki do usunięcia bezpośrednich objawów niepokojów i rozruchów, i do chronienia spokojnej ludności, dbałej o spełnianie w spokoju swych obowiązków. Aby skutecznie urzeczywistnić środki, prowadzące do uspokojenia publicznego życia, uznaliśmy za nieodzowne nadać czynnościom najwyższych władz rządowych jednolity kierunek.

(Z powodu utrudnionej komunikacji telegraficznej w Rosji nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru dalszego ciągu tego manifestu. *Przyp. Red.).*

Petersburg. (Pet. ag.). Car rozkazał Wittemu, aby zanim projekt ustawy w sprawie rady ministrów uzyska sankcję, zarządził konieczne środki celem ujednostajnienia czynności ministrów.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Partja socjalno-demokratyczna odbyła tu zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego głosowania. Uchwalono rezolucję, podnoszącą, że program rządowy o wiele bardziej zbliżony jest do żądań partji socjalno-demokratycznej od reform popieranych przez obecną większość parlamentarną, które te reformy służą do oszukania ludzkości. Zgromadzenie wzywa stronnictwa parlamentarne, aby poparły program rządu, o ile odnosi się do powszechnego głosowania i tem przyczyniły sie do postępu w kraju.

Szegedyn. Bar. Banffy stawał tu wczoraj przed wyborcami i w przemówieniu swem krytykował program rządowy, zaznaczając, że jest on tylko częścią programu stronnictwa mowcy. Banffy domagał się zupełnego unarodowienia armji i wyraził nadzieję, że naród w walce o to zwycięży.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 10 rano zbiera się na obrady komitet wykonawczy koalicji. Ponieważ Kossuth jest chory, przewodniczyć będzie obradom najstarszy wiekiem hr. Banffy. Komitet uchwali manifest do narodu, skierowany przeciw programowi br. Fejervarego. Od niedzieli we wszystkich miastach odbywać się będą zgromadzenia, na których będą przemawiali przywódcy koalicji.

Budapeszt. Przewodniczący specjalnej komisji obrony narodowej w komitacie peszteńskim, Pronay, udał się wczoraj do gmachu komitatowego, gdzie starszy żupan, Tahy, rozmawiał w salach urzędu ze starszym notarjuszem. Pronay zwrócił uwagę Tahy'ego, że nie ma prawa sprawować urzędu, dopóki nie złoży przysięgi. Następnie opuścił Pronay salę i zamknął za sobą drzwi na klucz. Była to tylko formalność. Drzwi otwarto. Tahy traktował zajście ze strony humorystycznej i zapewnił, że nie miał zamiaru spełniać urzędowych czynności.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne uchwaliło na wczorajszej konferencji następującą rezolucję: „Partja liberalna widzi w wielu punktach rządowego programu reprodukcję swoich własnych zasad. W ekonomicznej i społeczno politycznej części programu nie może partja dostrzedz myśli, któraby mogła zapewnić pokojowy przebieg życia parlamentarnego, gdyż program zawiera cele, dawno już przez wszystkie stronnictwa do swego programu przyjęte, a nie zawiera zasadniczych podstaw, na których te cele miały by być urzeczywistnione.

Nadto spełnienie tych zadań wymaga ogromnych ofiar materjalnych, przez co pierwszy konieczny warunek każdego programu rządowego, t. j. praktyczne urzeczywistnienie jest zakwestjonowane. Najważniejszym punktem programu jest powszechne, tajne, bezpośrednie głosowanie.

Partja liberalna również żąda zmiany przestarzałych pod wielu względami praw wyborczych i jest zwolenniczką demokratycznego postępu, pragnie jednakże stopniowego tylko rozszerzenia praw wyborczych odpowiedniego do faktycznych stosunków i narodowego interesu.

Stronnictwo uważa zaprowadzenie powszechnego głosowania za cel późniejszy; na razie wprowadzenie powszechnego głosowania sprzeciwiałoby się najświętszym interesom narodowym i uniemożliwiłoby politykę ny podstawie zasad z r. 1867. Z tego powodu stronnictwo liberalne odrzuca program rządowy i nie będzie go popierało.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga. (Tel. wł.) Poseł do rady państwa Fiedler mówił na wczorajszem zgromadzeniu mężów zaufania okręgu Karoliny Śmichów o przyczynach, z powodu których zamierza złożyć swój mandat; wskazał na bezowocność polityki czeskiej i na konieczność reorganizacji stronnictwa młodoczeskiego, podniósł, że wskutek tych stosunków jest więc niemożliwem zatrzymanie nadal mandatu poselskiego. Zgromadzenie wyraziło mu jednogłośnie votum zaufania i uznało jego powody, dla których chce złożyć mandat, ale równocześnie prosiło go, aby mandat na razie dalej zatrzymał, gdyż i tak parlament ma być wkrótce rozwiązany. P. Fiedler przyrzekł zastosować się do tego życzenia.

Praga. W Usti odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborcze, na którem omawiano sytuację polityczną, przyczem p. Placzek zarzucił klubowi Młodoczeskiemu zaniedbanie interesów narodowych, przez to, że wysuwając na pierwszy plan sprawę wewnętrznego języka czeskiego w urzędach sprawia, iż najważniejsze sprawy narodowe idą w zapomnienie. Mowca zaatakował też dra Kramarza, który w sprawie hr. Sternberga nie postąpił w myśl życzeń klubu Młodoczeskiego — wezwał też dra Kramarza do usprawiedliwienia się, o ile jest prawdą że konferował z hr. Gołuchowskim, przyrzekając mu zaprzestanie obstrukcji za obalenie gabinetu dra Koerbera.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Ponieważ badania przedłożonych przez kolej Północną ministerjum kolejowemu nowych obrachowań, dotyczących ceny wykupna linij kolejowych tego Towarzystwa, zostały już ukończone, ministerstwo kolejowe zaprosiło delegatów kolei Północnej na konferencję, która odbędzie są dnia 4 listopada.

Strejki kolejowe w Czechach.

Praga. Bierny opór czesko narodowych robotników kolejowych trwa dalej. Na wielu stacjach północno czeskiej kolei węglowej stacje przepełnione próżnymi wozami węglowymi. Zestawianie pociągów wymaga wiele czasu, gdyż robotnicy trzymają się ściśle istrukcyj, wskutek czego wiele pociągów osobowych i towarowych nadchodzi z opóźnieniami. Niemiecko-narodowe organizacje połączyły się z czeskiemi narodowemi, tylko partja socjalno demokratyczna zachowuje się ciągle jeszcze opornie. Dyrekcja kolei państwowych w Pradze wysłała urzędnika do rokowań z komitetem robotniczym, który żąda 10% podwyższenia płac. Wczoraj odbył się w Brüx konferencja wszystkich delegatów kolejowych.

Praga. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy strejkujących robotników kolejowych otrzymał wiadomość, że także na zachodnich linjach czeskich kolei państwowych, kolejarze przystąpili do biernego oporu. Wskutek tego wszystkie pociągi odchodzą ze znacznem opóźnieniem.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Reichstag zwołano na dzień 28 listopada.

Proces ks. Ludwiki Koburskiej.

Gotha. W procesie rozwodowym ks. Filipa Koburskiego i księżnej Ludwiki sąd orzekł, że władze sądowe w Gocie są w tej sprawie kompetentne i wyznaczył jako termin rozprawy na dzień 4 grudnia.

Wybory do rady związkowej.

Berno szwajcarskie. Wczorajsze wybory do rady narodowej odbyły się pod hasłem zwalczania socjalnej demokracji przez partje liberalne. Dotychczasowa większość liberalno demokratyczna będzie i nadal utrzymana. Socjaliści, którzy dotychczas mieli 6 mandatów, uzyskali, o ile dotąd wiadomo, 1 mandat.

Po mowie Wilhelma II.

Berlin. *Nord. Allg. Ztg.* pisze o znanym toaście cesarza Wilhelma w Dreźnie, że dopatrywanie się w słowach cesarza tendencji zaczepnych, jest śmiesznością, która się sama charakteryzuje.

Loubet w Portugalji.

Lisbona. Loubet po serdecznem przyjęciu przez króla odjechał żegnany owacyjnie przez ludność.

Cintra (w Portugalji). W sobotę po śniadaniu w pałacu królewskim, oboje królestwo odjechali do Cascaes. Prez. Loubet zaś wrócił do Lizbony, ażeby przyjąć w poselstwie francuskiem członków kolonji francuskiej.

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt. Król powierzył prezydentowi ministrów Montero Rios, misję utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed przysięgłymi odbył się wczoraj proces karny przeciw posłowi do Rady państwa, Wszechniemcowi Hauckowi, oskarżonemu o obrazę religji, popełnioną przez zamieszczenie w wydawanem przez niego piśmie *Deutsches, Tagblatt* artykułu przeciw Przenajśw. Sakramentowi Ołtarza. Przysięgli zaprzeczyli pytanie główne, a zatwierdzili tylko pytanie dodatkowe, co do zaniedbania obowiązków redaktorskich. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Haucka na 100 kor. kary.

Wiedeń. Cesarz wystosował do komendanta korpusu w Budapeszcie, generała-porucznika ks. Rudolfa Lobkowitza bardzo serdeczne pismo odręczne, w którem, dziękując mu za służbę w wojnie i pokoju, przychyla się do jego prośby o dymisję ze względów na zdrowie i nadaje mu brylanty do wojskowego krzyża zasługi.

Wiedeń. Prez. ministrów bar. Gautsch po skończonej kuracji w Karlsbadzie wczoraj rano tu przybył.

Grac. Kierownik tut. filji Biura koresp. Sternhofer wczoraj w nocy nagle umarł.

Berlin. Biskup ołomuniecki dr. Bauer. był wczoraj u cesarza Wilhelma najpierw na posłuchaniu potem na śniadaniu.

Kilonia. Łodzie torpedowe „D 7" i „S 131", otrzymały rozkaz udania się do Kłajpedy, aby zabrać udającego się na urlop do Niemiec attaches'go marynarki w niemieckiej ambasadzie w Petersburgu, Hintzego.

Châlon sur-Saône. Kongres zjednoczonej partji socjalno demokratycznej uchwalił popierać urzędników pocztowych i telegraficznych, nauczycieli i wszystkich robotników, będących w służbie państwowej, gdyby utworzyli oni syndykat.

Przewodniczący odczytał telegram z sympatjami dla kongresu, nadeszły od rosyjskich rewolucyjnych demokratów. W telegramie wyrażono nadzieję, że francuscy socjaliści popierać będą naród rosyjski w walce przeciw caratowi.

Paryż. Pod przewodnictwem prezydenta ministrów Rouviera odbyła się wczoraj rada gabinetowa, która się zajmie sprawą syndykatu urzędników i sług pocztowych. Słychać, że zapatrywania ministrów w tej kwestji nie są zgodne, przeto rząd pozostawi decycję parlamentowi.

Stambuł. Ze strony rumuńskiej zaprzeczają energicznie twierdzeniu półurzędowego organu ateńskiego *Bulletin d'Orient*, że propaganda rumuńska działa wspólnie z bułgarską i oświadczają, że pogłoska ta w tym celu została rozpuszczona, ażeby wśród Turków rzucić podejrzenie na Kucowłochów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 października.

(fr) Skutkiem wzmagania się rewolucji w Rosji zakwestjonowana została zupełnie nowa pożyczka rosyjska. Układy o nią były już zupełnie zakończone, ustalona była jej wysokość i kurs emisyjny, tak, że pozostawało już tylko podpisać kontrakt. Tymczasem wobec wzmagania się anarchji w państwie carów lęk przejął bankierów i widocznie przedstawili rządowi rosyjskiemu, że nie mogą ręczyć za to, czy emisja pożyczki w obecnym okresie będzie miała powodzenie. Takie przedstawienie równa się grzecznej odmowie — zrozumiał to rząd rosyjski i obecnie, aby salwować honor Rosji, ogłasza, iż sam zaproponował bankierom odroczenie emisji pożyczki na później, aż nastaną spokojniejsze czasy.

Przez dwa dni ubiegłe były wszystkie giełdy europejskie widownią ogromnego spadku kursu papierów rosyjskich, dziś sytuacja nieco się poprawiła.

— **Walne zgromadzenie „Galicyjskiego Związku piwowarów"**, odbyło się dnia 21 bm. we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Götza Okocimskiego. Z posłów, należących do Związku, byli obecni: ks. Paweł Sapieha, hr. Zdzisław Tarnowski i ks. Kazimierz Lubomirski. Przyjęto do wiadomości przyłączenie się prezydjum Związku piwowarów do zbiorowej petycji, wniesionej przez Izby handlowe i przemysłowe i Związek fabryczny do Sejmu, z żądaniem zmian w projekcie ustawy o podwyższeniu krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa i o opłatach szynkarskich, w szczególności z żądaniem złagodzenia obciążenia konsumcji tam zamierzonego. Omawiano niekorzystne wskutek tzw. „przerachowania" od 1 stycznia rb., położenie taryfowe browarnictwa galicyjskiego i upoważniono prezydjum do wdrożenia stosownych kroków. Na mocy nowego statutu, który oddaje prowadzenie biura Związku piwowarów „Centralnemu Związkowi fabrycznemu", wybrano do nowego wydziału „Związku" pp.: Jana Götza Okocimskiego, jako prezesa, ks. Pawła Sapiehę, jako wiceprezesa, hr. Zdzisława Tarnowskiego, Juljusza Klarfelda, Zygmunta Marsa, Franciszka Paszka, Tadeusza Pertaka Stefana Weissa, Roberta Kleina, Marjana Bogdanowicza, Ignacego Russmana; do komisji rewizyjnej pp.: Zygmunta Jordana i Mühlsteina.

— **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 23 do 30 października 1905 r.

Ceny w koronach przeciętnie za 1 kg.

Baranina 1·12, cielęcina od 0·00 do 1·5?, fasola biała 0·06, groch łuszczony 0·42, groch niełuszczony 0·26, gęsi para 10·—, jaj para 0·12, jaj kopa 3·40, jagły miara 0·29, indyki (para) 12·20, kapłony (para) 5·—, kaczki (para) ·40, kury karmione (para) 4·50, kurczęta większe (para) 1·90, krupy perłowe nr. I 0·40, krupy perłowe nr III 0·32, krupy jęczmienne 0·29, krupy hreczane 0·34, krupy drobne hreczane 0·58, krupki pszenne (grysik) 0·3?, kartofle 0·06, krupy kukurydziane 0·20, masło świeże od 2·20 do 2·40, masło stare 2·10, mąka pszenna nr. 0 0·34, mąka pszenna nr. 3 0·30, mąka żytnia nr. 1 0·24, mąka hreczana 0·28, mąka kukurydziana 0·24, mleko słodkie niezbierane (za litr) 0·20, mleko słodkie zbierane (za litr) 0·10, mięso wołowe od 1·20 do 1·96, mięso wołowe prowincjonalne od 1·04 do 1·44, polędwica wołowa 1·94, ryby żywe od 2·13, smalec wieprzowy biały 1·86, śmietanka słodka (za litr) 0·64, śmietana kwaśna 0·80, sadło 1·76, słonina świeża 1·72, słonina wędzona 1·72, ser osełkowy 0·64, ser dzierżkowy 0·44, wieprzowina surowa od 0·00 do 1·4—, bułki zwykłe od 0·44, kajzerki na mleku 0·62, rogalki na maśle 1·32, chleb żytni 0·25.

— **Wiedeń.** Walne zgromadzenie Tow. praskiego przemysłu żelaznego, uchwaliło rozdzielić 30% superdywidendy od akcyj starych, a 15% superdywidendy od akcyj nowych.

— **Budapeszt** 30 października. *(Giełda zbożowa).* Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik —·— do —·—; pszenica na kwiecień 17·42 do 17·44; żyto na październik —·— do —·—; żyto na kwiecień 14·52 do 14·54; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 13·94 do 13·96; kukurudza na maj 13·98 do 14·00; rzepak na sierpień 25·40 do 25·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 30 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 672·75, Akcje węg. Zakł. kred. 783·50, Akcje Anglobanku 319·25, Akcje Unionbanku 573·50, Akcje Laenderbanku 442·50, Akcje Bankvereinu 567·—. Akcje Bodencredi 1051·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 562·—, Akcje kolei państw. 673·50, Akcje kolei półn. 125·75, Kolei Elbtha 457·—, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czerniowieckiej 583, Akcje Alpiny 545·25, Akcje Rima Muranji 551·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2840, Akcje fabryk broni 578, Akcje tureckie tytoniowe 367·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 8?7·—, Oblig. węg. indemn. 95·35, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 95·45, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 98·40, Losy tureckie 145·25, Marki 117·55. Ruble 254·.

— **Wiedeń** 30 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 266·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 1?3·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 17?·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 534·—.

— **Berlin** 30 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·30, Staatsbahny 144·?5, Diskont Comandit 190·75, Berlińskie Towarz. handl. 175·40, Laura 262·50, Bochum 251·75, Kolej połud. wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 129·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 219·50, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 25·60, Kolej Henry 126·90 Niemiecki bank narodowy 129·60, Kanada Profered 171·60, Akcje żeglugi hamburskiej 170·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·0.

— **Berlin** 30 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 30 października. 4 procentowa renta 99·45 mąka 33·40.

— **Frankfurt** 30 października. Austrj. kredyty 210·90, Kolej państw. 145·—, Diskonto 190·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W Borkowski z Kapuściniec. Hr. J Łubieński z Milatyna. M. Brykczyński z Zagwoździca. S. Biederman z Borysławia. P. P. Chorobkowski z Rosji. E. Henffel z Wiednia. B. Pollak z Wiednia. K. Jaworski z Ostrowczyka. J. Kolinek z Wiednia. P. Bednarowski z Rosji. P. Kollmann z Wiednia. P. Witkowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 18
pokoje od 80 centów

C. k. uprz. fabryki dywanów i materyj meblowych

Filip Haas i Synowie

Lwów l. 12a, plac Halicki l. 12a, polecają: 1188

Oddział I. parter: Materje meblowe, Portjery, Firanki, Kapy, Serwety.

Oddział II., I. piętro: Dywany, Chodniki, Skórki „Angora", Rogóżki, Maty japońskie.

Oddział III., II. piętro: Tapety, Koce, Kołdry, Karnisze mosiężne i drewniane, Dery na konie.

Bezpośrednie źródło **dywanów perskich i portjery „Karamani"** w największym wyborze.

Filia c. k. uprz. austrjackiego

Zakładu Kredytowego

dla 1224

handlu i przemysłu

wydaje począwszy od 30-go października b. r. oprócz 3% asygnat kasowych z 8 dniowem wypowiedzeniem także

$3\frac{3}{4}$% asygnaty kasowe

po koron 200, 500, 1000, 5000, 10.000 z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty, przekazy zagraniczne i załatwia wszelkie interesy bankowe.

MAGAZYN BRONI PIELECKIEGO PRZENIESIONY NA ULICĘ AKADEMICKA 4 NAPRZECIW KAWIARNI SCHNEIDRA

Poleca: Browingi, Rewolwery, Expressy, Schönauery, Mausery, Lornety, Patrony, Drylingi, Boki. Roboty ruszkikarskie wykonuje najtaniej.

Kapelusze damskie

BOA, woalki, ślubne welony

Kapelusze żałobne

zawsze w wielkim wyborze

poleca 1096

Ludmila Spożarska

we Lwowie

ulica Akademicka l. 2.

Cementowe dachówki

CEGŁY i PŁYTY 969

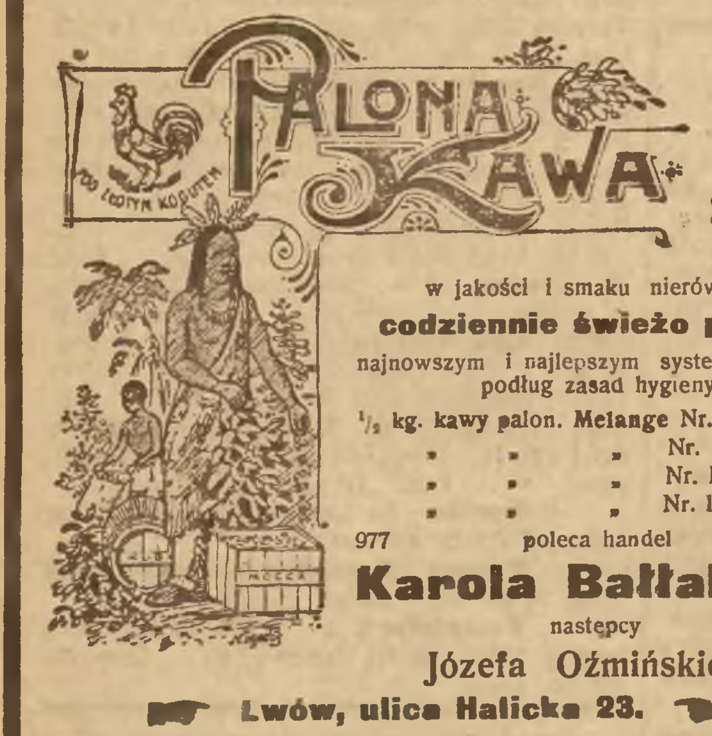
Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.

„Przemysł cementowy"

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Teatr Rozmaitości

Dependance Bristol codziennie przedstawienia pierwszorzędnych artystów. Dwie sensacyjne komedje. Program familijny.— Początek o godz. $8^1/_2$. 1094



za pomocą gorącego powietrza

w jakości i smaku nierównana

codziennie świeżo palona

najnowszym i najlepszym systemem ściśle podług zasad hygieny

½ kg. kawy palon. Melange	Nr. I.	kor. 2·80
„ „ „	Nr. II.	„ 2·40
„ „ „	Nr. III.	„ 1·92
„ „ „	Nr. IV.	„ 1·80

977 poleca handel

Karola Bałłabana

następcy

Józefa Oźmińskiego

Lwów, ulica Halicka 23.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	1 k.	60 gr.
„ „ „ „ „ II.	1 „	80 „
„ „ „ „ „ III.	2 „	20 „
„ „ „ „ „ IV.	2 „	40 „
„ Melange cesarska „ V.	2 „	80 „

poleca **Handel herbaty i kawy**

Edmunda Riedla

we Lwowie,

Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Wałki elastyczne

do zaopatrywania na zimę drzwi i okien

Kit szklarski, Gips

1169 poleca najtaniej

Alfred Beacock

Magazyn farb

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

Nowo otworzona

pralnia ręczna

pod firmą 1223

Marji Popadyńczuk

we Lwowie,

przy ulicy Henryka Sienkiewicza l. 11 wykonuje wszelkie roboty bez żadnych domieszek powodującej zepsuciu bielizny z poważaniem

Marja Popadyńczuk

właścicielka pralni.

Cukiernia krakowska

Lwów, ulica Fredry, poleca wyborne ciastka po 3 centy. 1111

Pożyczki 1189

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notarjuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacja „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.**

Ozdoba każdego pokoju!

Piękny podarek!



Piękny podarek!

Przy likwidacji pewnej fabryki udało mi się kupić tanio

8.000 dywanów ściennych, tak,

że jestem w możności

Wspaniały dywan ścienny z szenili

z obu stron jednaki, w pięknych, trwałych barwach, 100 cm szeroki 200 cm. długi, o powabnych deseniach, przedstawiających: lwy, psy, rodzinę sarn, jelenie, pawie, łabędzie, wielbłądy, kwiaty itd. za powziątkiem

2 złr. 50 ct. wysyłać, jak długo zapas starczy

Dla pomieszkań wilgotnych szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie przenika przez te dywany.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct. sztuka.

Pierwszy morawski dom ekspedycyjny

Juljusz Hoitasch, Göding Nr. 90.

(M o r a w y).

W razie, gdyby towar nie był odpowiedni, przyjmuje się go napowrót bez żadnych trudności i zwróci pieniądze. 1086

Tylko krótki czas. Tylko krótki czas.

Niebywałe dotychczas niskie ceny.

Pan J. Hoitasch w Göding!

Z przysłanych ściennych byłem bardzo zadowolony, proszę mi jeszcze przysłać 4 ścienny dywany a zł. 2·50 za zaliczką.

Z poważaniem

Henryk Bukowsky, właściciel realności.

Praga, 18 października 1905.

Pan Antoni Raute w Batenhorst pisze, że po użyciu jednego kartonu sławnej trucizny 5021

Śmierć szczurom FELIKSA IMMISCHA

z Delitzsch znalazł w krótkiem czasie pod dylami chlewka

40 zatrutych szczurów

„Ja nieznam lepszego środka".

Do nabycia w kartonach po 1·20 i 60 h. w aptece Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „Srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5013

W kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opłatnie) **TAPETY** i dekoracje pokoi poleca 944 **W. Adamski** Akademicka 2, Lwów.

Za 10 Koron

wysyła za zaliczką 5 kilową beczułeczkę **Koniaku, Rumu, Śliwowicy, Treberu, Malagi, Lacrimae, Cyperu, Vermuthu, Madeiry, Sherry, Muskatellera** lub **Marsala,** najdelikatniejsze prawdziwe wina deserowe franko do wszystkich miejscowości.

R. Maiti, Capodistria.



BERNARD POŁONIECKI

poleca 1029

Fortepiany i Pianina

z pierwszorzędnych fabryk jak: Steinveya, Blüthnera, Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Stingla i wielu innych.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji Wschodniej **Pianoli.**

Na składzie fortepian koncertowy Steinveya do wypożyczenia na koncerta

---

Towarzystwo pracowników domowych robót pończoszkowych

Thomasa H. Whittick & Co. 1214

Praga Petersplatz 7 — **Tryjest** Via Campanille 13

ma stale większą ilość wełnianych damskich pończoch bez szwu w czarnych i innych kolorach gładkie i żłobkowane za zaliczką tanio do nabycia.

Maszyny

do szycia i haftu



Singera 1221

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Za opakowanie i dostawę do kolei nic nie liczę. Cenniki gratis i franco.

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą ś. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnemi, moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za dobrowy towar.

Władysław Kukawski.

Edmund Marjan Beer

1222 Lwów,

ulica Akademicka 4

Magazyn i pracownia

wyrobów jubilerskich

złotych i srebrnych, oraz skład zegarków genewskich, wyrobów z chińskiego srebra Christofle i Ska w Paryżu etc. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrot poczta.

Pół wieku istniejąca FABRYKA **Storów** 944 do okien wszelkich systemów **W. Adamski** Hotel Georgea, Lwów.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Adam Przylibski

Lwów, plac Halicki 3.

Krawaty, rękawiczki, skarpetki, chusteczki, kapelusze, parasole, kalosze

1043 **Ceny bardzo niskie.**

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 16 października wspaniały program senzacyjnych nowości!

10 nigdy nie widzianych atrakcyj.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

DYMIENIE Pieców i kuchen **WYKLUCZONE!**

Nowe, niezrównane

pat. nasady: **„BORA"** na kominy

i wentylatory.

Zastępca na Galicję:

MARYAN BENDL

Artystyczny zakład blacharski

we Lwowie

ulica Sykstuska l. 14.

Na myszy polne

Trucizny na myszy polne: Gałki fosforowe, Owies strychninowy, obłuskany, Pszenica strychninowa, Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt

wyrabia 1163

Lwowska fabr. chem. „Tlen".

Najlepsza herbata



Wszędzie do nabycia.

Główny skład we Lwowie

droguerja 1063

Leszka Sładowskiego

Plac Kapitulny 1.

Fortepiany, Pianina, Harmonium

tylko znakomitych fabryk 1208

poleca taniej niż wszędzie znana fachowa firma

Edmund Kappy

Stanisławów

filja Lwów, Chorążczyzna 12.

Jeneralne zastępstwo **„Phonoli"** w całym świecie za najdoskonalszy samograj uznany.

Cenniki i prospekta darmo.

Zakład wodoleczniczy

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

½ kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct, to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie koło Pragi (Czechy 690). — Wymiana dozwolona. —Upraszam o dokładny adres. 1200

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego, w smaku aromatyczną i dobrze naciągającą. funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.